Nr. 6. We Lwowie Niedziela dnia 9. Stycznia 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie. Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Rocznie	24 złr.	— ct
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Nabyliśmy część nakładu najnowszej, nader zajmującej powieści Zygmunta Kaczkowskiego **GRAF RAK**, która w handlu księgarskim kosztuje 3 złr. w. a. Ofiarujemy ją prenumeratorom naszym po 1 złr. w. a. Na prowincję rozsełą administracja *franco* odwrotną pocztą.

Lwów 8. stycznia.

W toku ostatnich lat dziesięciu już kilka razy rząd moskiewski występywał z zamiarem ustanowienia drobnych konzulatów swoich w niektórych stolicach prowincjonalnych państwa austrjackiego. Poprzestawał jednak zawsze na projektach i zdaje się, że sam rząd austrjacki nie był szkłonny, robić pod tym względem rządowi carskiemu ustępstwa. Konzulaty moskiewskie tolerował on tylko w niektórych miejscowościach pogranicznych, a szczególnie w naszym kraju i na Bukowinie nie miały one prawie żadnego znaczenia politycznego. Konzulaty w Brodach i Czerniowcach służyły jedynie do wizowania paszportów za mierną opłatą, i były zresztą istnemi synekurami dla osobistości, dzierżących te posady.

Teraz od kilku już tygodni spotykamy się w dziennikach ze wzmiankami, które dowodzą, że rządowi moskiewskiemu bardzo na tem zależy, aby instytucja jego konzulatów w obrębie państwa austrjackiego nabrała większego znaczenia.

Mianowicie artykuł dziennika *Rassija* o rozmieszczeniu konsulatów rosyjskich w państwie austrjackiem, zasługuje na baczniejszą uwagę. Autor tego artykułu, znający, jak ze wszystkiego widać, doskonale oficjalną Austrję, wielce jest niekontent z wyboru miejscowości, w których umieszczoną jest obecnie większa część konsulatów wspomnianych. Niepodobają mu się przedewszystkiem: generalny konsulat w Dubrowniku (Raguzie), a dalej konzulaty w Riece (Fiume), Brodach i Czerniowcach. Dowodzi, że ustanowiono je mylnie w tych miastach, bo punkta te nie są ogniskami politycznego i przemysłowego życia, a zatem jako w takich, konzulowie rosyjscy nie mogą spełniać należycie przeznaczenia swojego. Dubrownik obecnie jest prostem prowincjonalnem miastem i daleko mniej znaczy aniżeli Zadar i Spolato. Fiume, które jako jedyne portowe miasto węgierskie, ma wprawdzie pewne znaczenie, lecz znaczenie to pod względem handlowym umniejsza znacznie okoliczność, iż znajduje się w blizkiem sąsiedztwie Tryestu. Co do konzulatów w Brodach i Czerniowcach, zgadzając się do pewnego stopnia, iż są one dość użyteczne z powodu blizkości granicy rysyjskiej, autor rownież jest z nich niekontent. Według niego należałoby koniecznie konzulat z „żydowskich“ Brodów przenieść do Lwowa, a konzulat z Czerniowiec dó Berna lub Pragi, bo Bukowina pomimo, że bliższa, jest dalego mniej ważną dla Rosji aniżeli oddalone Czechy i Morawa. Co do Fiume, to istniejący konzulat w tem mieście wypada przenieść do Zagrzebia, a konzulat raguzski do Cetynji, Baru lub Dulcigna, albo umieścić go w pobliżu Czarnogóry w razie, gdyby w Cetynji ustanowiony został odrębny generalny konsulat. Rozmieszczone w ten sposób konzulaty, mogłyby daleko łatwiej znać istotnie położenie i usposobienie krajów odnośnych, i w ogóle w Austrji. Przedewszystkiem ważnemi są według autora dla Rosji i nadają się na konzulaty miasta Zagrzeb, Praga i Lwów, i nie mówiąc już nic, że Czechy i Galicja prowadzą wielki handel z Rosją, konzulowie mogliby w tych miastach skutecznie śledzić za prądami politycznymi krajów, których one są stolicami. „W niemiecko-żydowskim Wiedniu, powiada nakoniec autor, a dalej w węgierskim Peszcie i przeważnie włoskim Tryeście—w których to miastach, jako w punktach środkowych i politycznych i handlowych, samo przez się rozumie, iż reprezentant dyplomatyczny jest niezbędnym—reprezentant ten atoli nie jest w stanie powziąć dokładnego wyobrażenia o ogólnym stanie rzeczy w państwie ausrjackiem, a to z powodu, iż cudzoziemiec w tych miastach wystawiony jest na jednostronne tylko wpływy. Rosja zgodziła się przecież na zaprowadzenie austrjackich konzulatów w Warszawie i Kijowie; należy przeto mieć nadzieję, że Austrja wzajemnie nie będzie się opierać na ustanowienie konzulatów rosyjskich w Zagrzebiu, Pradze i Lwowie.“

Z wywodu powyższego jasno wynika dążność rządowych sfer moskiewskich. W całym świecie konzulaty mają przeznaczenie, służyć przeważnie do ochrony stosunków komercjalnych. Moskwa zaś chce widocznie zrobić sobie z nich ajencje polityczne. Dotychczasowe konzulaty nie mogą pełnić tej misji, bo mają siedzibę swoją zbyt na peryferji terytorjów. Engelhardt z Brodów nie może przecież należytego mieć oka na całą Galicję. Czerniowieckiemu funkcjonarjuszowi lasy i góry karpackie zamykają widok tuż za drzwiami. Jonin z Dubrownika musiał robić uciążliwe podróże mułami po górach hercogowińskich i czarnogórskich, aby podjudzać ludy przeciwko Porcie. Dziś potrzeba Moskalom środkowych ognisk do rozwinięcia agitacji politycznej w Galicji, Czechach i Chorwacji, a więc domaga się posterunków we Lwowie, Pradze i Zagrzebiu, aby uzyskać „ogólniejszy pogląd“ na stosunki. Tacy konzulowie centralni utrzymywaliby salony i kupiliby wokoło siebie grona ambitników, spekulujących na rozdwojenie i rozrywanie tego, co Bóg od wieków złączył ze sobą na wieki, i czego człowiek rozłączać nie powinien. Pod osłoną nieodpowiedzialności czyli tak zwanej po dyplomatycznemu „eksterytorjalności, konzulaty takie mogłyby rozrzucić po kraju całą dobrze zorganizowaną sieć agitatorów i obrabiać grunt w duchu panslawistycznym.

Że Austrja ma konzulaty w Warszawie i w Kijowie — to całkiem naturalna, bo obywatele austrjaccy mają daleko więcej interesów w Królestwie i w krajach zabranych, gdzie przy znanych stosunkach sądowniczych i łapowych potrzebują opieki, niż poddani rosyjscy, którzy w swych dość szczupłych stosunkach z Galicją mają do czynienia z władzami, traktującemi obcych tak samo, jak własnych obywateli. Powód wzajemności tedy odpada całkiem, a pozostają tylko praktyką całkiem uzasadnione obawy, które powinne stanowczo zdecydować — odrzucenie planów i pretensyj moskiewskich.

Przed kilku dniami umieściła *Neue frei Press* telegram ze Lwowa, jakoby pomiędzy Radą powiatową a Radą miejską wybuchły nieporozumienia z powodu kosztów krakowskiego wesela podczas pobytu cesarza. Wiadomość tę uważaliśmy za tak niedorzeczną, że nawet wspominać o niej nie uważaliśmy za stosowne. Krakowska Rada miejska poleciła z tego powodu p. burmistrzowi dr. Zyblikiewiczowi, aby bezpodstawną tę wiadomość sprostował. Uczynił to jednak p. Zyblikiewicz jeszcze przed uchwałą Rady miejskiej, przesełając redakcji *Neue fr. Presse* sprostowanie, umieszczone równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i *Czasie*.

W parę dni po tem doniesienu kłamliwem zamieściła *Neue freie Presse* drugi telegram ze Lwowa, przekręcający mowę pożegnalną ustępującego marszałka hr. Wodzickiego, mianą przy żegnaniu się z Wydziałem krajowym. Podczas gdy hr. Wodzicki rzekł, że przyjął nowe stanowisko z woli monarchy mu przeznaczone, doniosła *Neue freie Presse*, jakoby się miał wyrazić, „że na wyraźne i stanowcze życzenie N. Pana przyjął posadę gubernatora“. Z powodu tych dwóch spraw umieszcza *Czas* krakowski artykuł wstępny, podnoszący je niewłaściwie do wysokiego znaczenia, albowiem najpierw artykuły *N.-f.-Presse* w obec dążności tego pisma zhańbienia wszystkiego co polskie, nie mają dziś żadnej doniosłości, a powtóre przekręcony przez to pismo tekst mowy hr. Wodzickiego, jakkolwiek dowodzi wielkiej złośliwości pisma centralistycznego, w żadnym razie nie można przyjmować jako krzywdę krajowi całemu wyrządzoną, tak jak to sobie *Czas* wyobraża. Jest to napaść na osobę, ale nie na kraj, który ze sprawą tą ani się solidaryzować, ani w niej jako strona występować nie może. Kto tedy tak rzeczy pojmuje, tego musi artykuł *Czasu*, zamieszczony na miejscu naczelnem, a napisany z energią, godną innej sprawy, wprawić w zdumienie prawdziwe.

Korespondencje.

Zurych 4. stycznia.

(*Uroczystość węgierska w Zurychu*).

Stowarzyszenie Węgrów w Zurychu. które się składa z 70 członków, obchodziło swoją roczną uroczystość zaczynając rok nowy. Pomiędzy zaproszonymi byli Polacy z wielkiem współczuciem przyjęci. Uroczystość była bardzo urozmaiconą: ucztą, mowami, toastami, muzyką, deklamacjami, przedstawieniem teatralnem itd.; wszystko nosiło barwę narodową, patrjotyczną. Przemówienie hr. Platera po francusku na język węgierski przetłumaczone zostało przez jednego z obecnych. Mowca wyraziwszy jak dalece miłem jest Polakowi widzieć ten objaw patrjotyczny przyjaciół Polski, wspomniał, że dwa lata temu na zgromadzeniu węgierskiem w Zurychu wyraził nadzieję, że w Węgrzech stanie pomnik na cześć jenerała Bema i otwartą zostanie subskrypcja dla jego siostry pani Twardzickiej w Kostromie, wdowie po niedawno zmarłym zacnym wygnańcu polskim.

Nadzieja ta w czyn się zamieniła chlubny dla Węgier, który bardziej jeszcze zespala dwa bratnie narody.

Stowarzyszenie węgierskie reprezentowane było na półwiekowym obchodzie w Rapperswylu; delegaci byli tam świadkami współczucia Polaków dla Węgier, tu mowca wręczył na pamiątkę prezesowi towarzystwa medal z gwiazdą wytrwałości odbity staraniem Zarządu Muzeum Narodowego na cześć powstania listopadowego.

Niech Gwiazda wytrwałości przyświeca obu narodom i prowadzi ich na korzyść Ojczyzny! Nigdy bardzie wytrwałość i hart ducha nie były potrzebniejsze, jak w dzisiejszej epoce nieustannych gwałtów i tryumfu przemocy nad prawem, śród ogólnego zamętu, gwałconych traktatów i zobowiązań, zniszczonych podwalin internacjonalnych stosunków, ogólnej nieufności, złej wiary wyuzdanej i szerzącego się zepsucia.

Moskwa w mongolskiej szkole wychowana, przodkuje w tem dziele zniszczenia wszystkiego co uczciwe, sprawiedliwe i święte. Przyjdzie chwila, w której nadmiar złego zniszczony zostanie, chwila dla Polski i Węgier uświetniających swój oręż, w wykonaniu wzniosłego posłannictwa. Niech ci, którzy do niego będą powołani dziś w wytrwałej pracy i kształceniu się gotują żywioły dla tego wielkiego dzieła; przyszłość bowiem należy do tych, którzy dziś cierpią! Tu hr. Plater wzniósł toast na cześć coraz większego pobratymstwa pomiędzy Węgrami i Polską, tej przedniej straży wielkiej armji, która w nieodległej przyszłości walczyć będzie za wolność i niepodległość.

Jeden z delegatów Towarzystwa politechników polskich w Zurychu wyraził Węgrom gorące współczucie, wykazawszy, że ono jest w Polsce tradycyjnem.

Uroczystość trwała do późnej nocy i pokrzepiła umysły nadzieją lepszej przyszłości.

Stosunki w Rosji.

Oprócz „starej gwardji“ *Moskowskich Wiedomosti* osławionego Katkowa, które zresztą podczas nawoływań ugodowych milczały wbrew swojemu zwyczajowi oprócz dalej takich miejscowych i zainteresowanych w sprawie organów jak *Kiewlanin* i *Wilenskij Westnik*, dwa tylko dzienniki rosyjskie *Nowoje Wremia* i *Petersburgskija Wiedomosti* mianowicie, z wielką zaciętością występują przeciwko Polakom i polskości. Ostatni dziennik robi to z wielką konsekwencją, *Nowoje Wremia* zaś samo nie wie co mówi, i samo nie wie, czego chce, bo raz dowodzi potrzeby rozszerzenia praw polskiego języka w Kongresówce, nadania miastom i powiatom samorządu, a nawet raz wspaniałomyślnie obdarzało administracyjną autonomią kraj, to znów robi z Warszawy ognisko wszechpolskiej kultury, a niedługo potem podnosi zasługi Murawiewa i Czerkawskiego i woła: Ukrzyżuj! Jest to zresztą dziennik, który takie same koziołki wywraca w najrozmaitszych sprawach i dla tego cieszy się wielką pogardą i konserwatywnej i liberalnej inteligencji rosyjskiej, chociaż jest dość rozpowszechnionym w niższych, ciemniejszych warstwach czytającej, dzienniki publiczności (drobni urzędnicy, kantorowicze, kupcy itd.) Wydawca i redaktor naczelny tego dziennika jest już oddawna wyparty ze wszystkich porządniejszych kół dziennikarskich i literackich w Petersburgu nie tyle za swoją kameleonowość w przekonaniach, ile za to, że podczas panowania p. Grigoriewa, poprzednika Abazy w biurze prasowem, potrafił, jak twierdzą dziennikarze i literaci petersburscy, finansowo zainteresować tego męża w sukcesie swego dziennika, i takim sposobem nietylko ochraniał *Nowoje Wremia* od zawieszenia, zakazu sprzedaży poszczególnej, lub odjęcia anonsów, ale szkodził swoim konkurentom, namawiając Grigoriewa na rujnujące prześladowanie ich. Nie wiem doprawdy, jakim sposobem odkryto i udowodniono piękne to postępowanie p. Suworina, ale zaręczyć wam mogę, że takie jest powszechne w pomienionych kołach mniemanie. Oprócz tej wystarczającej zresztą przyczyny do ogólnego oburzenia, były jeszcze i inne, jak eksploatacja brudnych instynktów publiczności, drukowanie sprosnych à la Adolf Belot powieści i skandalicznych opowiadań, naszpikowanych bardzo przezroczystemi pseudonimami znanych w Petersburgu osób, łgarstwa o Serbji podczas wojny w celu ściągnięcia do tego kraiku jak najwięcej ochotników i tym sposobem zawikłania społeczeństwa rosyjskiego i rządu w sprawę serbsko-turecką itd. Dodajcież do tego przeistoczenie się z liberalnego członka redakcji liberalnych ongi *Petersburgskich Wiedomosti* (pod redakcją Korsza) w wstecznika, z zapadnika, co śmiał się ze sławianofilstwa, w panslawistę, a pojmiecie, dla czego przed trzema już laty młodzież uniwersytecka w stolicy prosiła przez dzienniki p. Suworina, ażeby zaprzestał bezpłatnego przysyłania do ich czytelni pisma *Nowego Wremieni*, „bo działalność na polu dziennikarskiem p. Suworina od czasu jak stał się wydawcą *Nowego Wremieni*, wzbudza w niej tylko uczucia wstrętu i pogardy“ (czuwstwa omierzienia i prezrenia); dla czego dwaj współzałożyciele dziennika profesor Kowalewskij i wiceprezes trybunału Lichaczew wycofali się ze stratami materjalnemi z redakcji, byleby nie dzielić wawrzynów z p. Suworinem; dla czego podczas obiadu, którym prasa petersburgska uczciła Turgeniewa, nikt ani ręki nie podał, ani słowa nie przemówił do naszego druha i do jego pomocników. Ci ostatni są po prostu szczekacze sans foi ni loi, mais qui ont une langue bien pendue, ludzie bez wykształcenia i bez przekonań. Redaktor politycznego oddziału był korektorem *Petersburgskich Wiedomosti* za czasów Korsza, oddział ekonomiczny i finansowy redaguje górnik i urzędnik departamentu górniczego, recenzentem literackim i teatralnym jest wychowaniec szkoły budowniczej. Sam zaś redaktor naczelny i wydawca był nauczycielem w szkółce ludowej i żadnego średniego nawet zakładu naukowego nie skończył! Oto cały „uczony“ skład redakcji. Każdy członek redakcji pisze o najrozmaitszych rzeczach i dla tego żaden dziennik takich bąków nie puszcza w świat jak *Nowoje Wremia*, a kiedy kto ośmieli się poprawić ten lub ów błąd — redakcja oblewa poprawiającego cebrem pomyj dziennikarskich.

Petersburgskija Wiedomosti są dziś wydawane i redagowane przez byłego pułkownika jeneralnego sztabu, p. Komarowa, o którym dziecko każde niemal rozpowiada w Petersburgu, że będąc naczelnikiem sztabu Czerniejewa podczas serbskiej wojny, nakradł sobie spory fundusik z sum przysyłanych do sztabu przez komitety słowianofilskie i zdobyte tym sposobem na służbie za ideę wszechsłowiańską mienie, wsadził częścią w *Petersburgskie Wiedomosti*, częścią zaś w „Czytelnią publiczną“. P. Komarow nie posiadał przed podróżą do Serbii żadnego majątku i żył z pensji i tych drobnych dochodów, jakie dostawały mu się za artykuły w reakcyjnych dziennikach pomieszczane. Będąc kawalerem, polował na posag panny Danilewskoj, córki znanego powieściopisarza, autora „Mirowicza“, który — mówiąc nawiasem — jest człowiekiem arcyskąpym i używającym nieszczególnej sławy z powodu udziału w szachrajstwach jednego z królików kolejowych, Samuela Polakowa. Córce swojej przeznaczył p. Danilewskij w posagu wieś w charkowskiej gubernji przynoszącą dwa tysiące dochodu. Otóż córkę tę wykradł p. Komarow, kiedy miała 16 lat i poślubił w jakiejś cerkiewce koło Petersburga. Ojciec naturalnie rozgniewał się, przysiągł że wsi nie da. Było to cztery lata temu. — Wkrótce po ślubie wyjechał p. Komarow do Serbii wraz z młodą żoną. Żonę zostawił w gościnie u konsula rosyjskiego w Białogrodzie p. Karcowa, sam zaś pojechał do obozu Czerniajewa i wkrót-

---

Kronika lwowska.

(*Różne charakterystyczne cechy Nowego Roku. Czy lepiej jak jest marszałek, czy jak nie ma marszałka? „Cherchez Miłaszewski,“ nowa metoda orjentowania się“ w polityce. Piękne przykłady. Reklamologia. Filozofia.*)

Rok 1881 ma według obliczeń pewnego matematyka, wydrukowanych w *Gazecie Narod.*, tę wspólną własność z utworami niektórych poetów, że czyli się go czyta od początku do końca, lub też odwrotnie, otrzymuje się zawsze ten sam rezultat. Matematyka dodaje, że fenomen podobny nie powtórzy się aż w r. 8008, czemu wszakże zaprzecza fakt, iż np. lata 1551, 1661, 1771 itp. w przeszłości, a 1991, 2002 itd. w przyszłości, obdarzone będą tym samym cudownym przedmiotem. Nie ma także nic oryginalnego w drugiem spostrzeżeniu tegoż matymatyka, że rozmaite kombinacje cyfr 1881 dają zawsze albo cyfrę 9 albo inną, przez 9 podzielną — albowiem lata 1809 i 1872 miały tę samą własność. Nierównie ciekawszem jest, że r. 1881 zastał nas w stanie zupełnego *bezmarszałkowia*, i to na pozór nieuleczalnego. Donoszą mianowicie, że JE. p. Grocholski, którego mieliśmy już niejako w kieszeni, tj. w biurze przy ulicy Kopernika, w takim tylko razie przyjmie laskę, gdyby wyraźny rozkaz N. Pana pozbawił go wolnej woli. Ponieważ zaś według katechizmu, Pan Bóg dał człowiekowi (obok rozumu) wolną wolę na to, ażeby mógł zasłużyć na zbawienie wieczne, więc uszanowanie dla korony zabrania przypuszczać, by Jego Ekscelencja miał być ogołoconym ze wszelkich środków osiągnięcia szczęśliwości wiekuistej, co wszakże nie wyklucza możebności, że p. Grocholski przyjmie ofiarowaną mu godność dobrowolnie i bez przymusu.

Tymczasem, wbrew obawom pesymistów, autonomia żyje i bez marszałka, do tego stopnia, iż możnaby niemal sparafrazować twierdzenie Heinego o cesarzu niemieckim, i po dokładnym namyśle powiedzieć,

że rozważywszy rzecz gruntownie całkiem,
tak bez marszałka nam, jak i z marszałkiem.

Według statutu krajowego, marszałek potrzebny jest nieodzownie tylko w tym wypadku, gdy kraj zaciąga długi, albowiem powiedziano jest, że zapisy dłużne podpisane być muszą przez marszałka, i jednego członka wydziału. We wszystkich innych wypadkach statut mówi o „marszałku lub jego zastępcy,“ tutaj zaś o zastępcy nie wspomina. Jeżeli więc na skrypcie wydanym *Länderbankowi* na 600.000 zł. nie ma podpisu marszałka, to kraj nie potrzebuje płacić tego długu, jeżeli zaś hr. Wodzicki podpisał ten skrypt, jako marszałek, i doręczył go hr. Wodzickiemu, jako gubernatorowi banku, to według kodeksu cywilnego można dług z góry uważać jako umorzony, ponieważ wierzyciel i dłużnik zeszli się w jednej osobie. Zwracam uwagę P. T. pp. posłów sejmowych na to moje odkrycie jurydyczne, i upraszam o honorowy tytuł Wielkiego *Winkelszrejbera* Koronnego, jeżeli hr. Krukowiecki nie będzie miał nic przeciw temu, z tytułu starszeństwa w randze i zasługach.

Wyczytałem w *Gazecie Narodowej*, oprócz wspomnianych powyżej arytmetycznych rozpamiętywań nad naturą roku 1881 — że „zdaje się, iż *Dz. Polski* nie jest dokładnie poinformowany w sprawie fundacji Skarbkowskiej, która wikła się coraz bardziej i otoczona jest tajemnicą tak, że trudno dociec prawdy.“ Mnie się zdaje, że nic rozwikła to sprawy i nic wyjaśni jej, ale owszem zagmatwa ją bez nadziei ratunku, co dalej pisze *Gazeta*, że „obecnie w te zawikłania wplątała się sprawa oddania teatru p. Miłaszewskiemu.“ Podobnoś *Gazecie* obecnie we wszystkie sprawy wplątała się sprawa oddania teatru panu Miłaszewskiemu, nie wiem nawet, czy trzęsienie ziemi w Zagrzebiu nie jest z nią w związku. Mamy tu zresztą dopiero przedsmak tego, co nas czeka od Wielkanocy, tymczasem *Gazeta* policzyła już wszyskie guldeny w kieszeni nowego przedsiębiorcy, obliczyła, ile mu ich będzie niedostawać, i doniosła uprzejmie, u kogo zaciągnie pożyczkę. Trudno być bardziej uprzedzającym dla zwycięzkiego współzawodnika. Muszę tu dodać, że nie przypuszczałem, ażeby na teatrze lwowskim można robić tak doskonałe interesa, jak to się pokazuje z pisemnych zeznań dotychczasowego dyrektora. Utrzymuje on, że wydał kilkadziesiąt tysięcy na kostjumy, dekoracje itp. i donosi, że oprócz tego zamierza stawiać nowy teatr, którego budowa pochłonie oczywiście parękroć stotysięcy, i w którym przedstawiane będą same komedje i operetki, jak w teatrze Carla w Wiedniu. Będzie to ciekawe widowisko, jak ktoś w przystępie złego humoru zbuduje świątynię dobremu humorowi, wytrząsłszy ćwierć miliona złr. jak z rękawa. Omal się nie zjem z „wściekłej pasji,“ że poświęciłem się pisaniu kronik, zamiast ubiegać się swojego czasu o dyrekcję teatru i zrobić taki olbrzymi majątek w guldenach, nie licząc tego, coby się nazbierało w czarownych uśmiechach żeńskiego personalu sceny, i w komplimentach ze strony krytyków gazeciarskich. Człowiek jest zawsze człowiekiem, chociaż pisuje do gazet, i nie może, jak bohater Mickiewicza, być nieczułym na „minstrelów hymny i piękności względy.“

A propos — bohater ten za młodu nazywał się Alf, tj. nim został Wallenrodem. Teraz donosi *Djabeł* krakowski o jakimś Alfie, który został sekretarzem Länderbanku, nie z walenrodyzmu wszakże, ale zapewne także z poświęcenia, jak inne, wyżej postawione osoby. Wobec tak pięknych przykładów można mieć nadzieję, że w końcu znajdzie się przecież ktoś, co się poświęci i przyjmie urząd marszałka, jakkolwiek wykazałem niedawno cyframi, że nie jest to godność dla chudego pachołka.

O innym, niemniej może chwalebnym objawie poświęcenia donoszą mi z powiatu cieszanowskiego. W skutek nabycia klucza lubaczowskiego przez hr. Gołuchowską zmniejszyła się tam była w przerażający sposób liczba właścicieli dóbr wyznania mojżeszowego. Spostrzegł to właściciel Cewkowa, majątku obejmującego 9 folwarków i 5000 morgów lasu, dobrze znanego uczestnikom wypraw powstańczych w Lubelskie z r. 1863 — i chcąc przyjść w pomoc okolicy bolejącej nad tem zwichnięciem równowagi wyznaniowej w gronie wyborców z większych posiadłości, sprzedał pomieniony klucz za 360.000 p. Joslowi Lauferowi z Sieniawy, który od małych bardzo początków, bo od handlu futerkami zajęczemi, doszedł do obecnego stanowiska swojego. Bezinteresowność sprzedającego, którym jest hr. J. Tarnowski z Dzikowa, niesłusznie posądzony niedawno o kandydowanie do marszałkowstwa, objawia się głównie w tem, że nabywca spłacić ma cenę kupna, po potrąceniu ciężarów, w ratach kilkuletnich, a przy spisaniu kontraktu zaliczyć potrzebował tylko 10.000 złr. jako pierwszą ratę. Widocznie tedy sprzedaż nastąpiła nie z potrzeby, ale z szerokiego pojmowania zasady równouprawnienia wyznań, przeciw któremu to jedno tylko zarzucić można, iż p. Jossel Laufer nie mówi sześcioma językami, jak JE. hr. Potocki, lecz tylko jednym, mięszanym z niemieckiego, polskiego i hebrejskiego, a więc pod względem lingwistycznym nabytek jego osoby dla kurji większej własności dość wątpliwe przedstawia korzyści.

Żyjemy w wieku reklamy, i często niktby się nie domyślił, w jakim celu rozgłasza się to i owo. I tak np. niedawno burmistrz ateński doniósł telegraficznie burmistrzowi londyńskiemu, że Grecy odkryli doskonale zachowany posąg Fidjasza, przedstawiający „Zwycięzką Minerwę“. Teraz piszą dzienniki angielskie, nieprzychylne ruchowi i pretensjom heleńskim, że posąg odkryli nie Grecy, ale Niemcy w Olimpii, w Elidzie, a nie w Atenach. Następnie posąg nie przedstawia wcale „Zwycięzkiej Minerwy“, ale Nikę, tj. Wiktorję, mówiąc po rzymsku, i nie jest dziełem Fidjasza, ani jego epoki, ponieważ przedstawia bóstwo w największym negliżu, podczas gdy w epoce Fidjasza, i aż do Praxitelesa, rzeźba była skromną i cnotliwą, a kształty niebiańskie osłaniała draperjami. Reklama burmistrza ateńskiego miała na celu obudzić współczucie dla narodu, którego przodkowie tworzyli takie arcydzieła, i który je tak skrzętnie odgrzebuje.

Podobniuteńki wypadek mieliśmy we Lwowie. Kiedy dr. Malinowski złożył w Wydziale krajowym 100.000 złr. na cele szlachetne, doniesiono, że ks. Lubomirski w Paryżu na podobne cele ofiarował 2 miliony franków. Ks. Lubomirski jest w Paryżu, i prawdopodobnie posiada 2 miliony franków, albo i więcej; być nawet może, iż objawił zamiar zrobienia zapisu na cele publiczne — czego zresztą nie wymagałbym od nikogo mającego bliskich krewnych, potrzebujących sukcesji — ale na tem koniec. Chodziło o to, aby obok ofiarności nie-magnackiej, zabłysła większą cyfrą ofiarność magnacka. Tymczasem, łepsza ta setka tysięcy w Wydziale krajowym, niż dwa miljony — w Paryżu.

Otrzymałem — przez grzeczność autora, dzieło p. t.: Umysł i jego sprawy, przez Ludwika de Laveaux. Podzielam o filozofii zdanie Mefistofilesa:

Sie ist langweilig, und bringt nichts ein,
Und gottlos ist sie obendrein.

Mimo to przeczytalem książkę, która jest chlubnym dowodem samodzielnego myślenia, w tych czasach, gdzie wszyscy jurant in verba magistri vel magistrorum. Autor nie jest wszakże oryginalnym w twierdzeniu, że „ducha bez materji nie ma, ponieważ go sobie wyobrazić nie można.“ Co do mnie, łatwiej mi wyobrazić sobie Liszta bez fortepianu, niż fortepian bez kawałeczka przynajmniej Liszta. Duch może być dla materji tem, czem większy lub mniejszy geniusz dla instrumentu, i może nie przestawać istnieć, choć instrument połamie się, albo spłonie. Ale chociażbym miał narazić się na zarzut dorywczego i pobieżnego traktowania kwestyj poważnych, dam pokój tej materji, bo słyszę już chrapanie w szanownem auditorium.

Jan Lam.

ce został naczelnikiem sztabu i eo ipso kasjerem rozporządzającym temi sumami, co przychodziły z Rosji. — Zdolności wojennych nie wykazał i dla tego w połowie kampanii oddalił go Czerniajew, dawszy mu szlify jenerała serbskiego i order „Takowy“ I. klasy. Zabrał nowy jenerał żonę, wrócił do Rosji i po kilku miesiącach po powrocie... zapłacił czterdzieści tysięcy rubli za wydzierzawione od Akademii nauk *Petersburgskija Wiedomosti* i siedm czy ośm tysięcy za czytelnię.

Teść p. Komarowa dotąd nie przebaczył córce i nie dał jej jeszcze ani grosza, chociaż dochody z przeznaczonej dla niej wsi odkłada akuratnie w banku, przeznaczając je dla córki.

Przed rokiem miał p. Komarow proces z jakimś kupcem, obwiniającym go o—oszustwo. Kupiec ten osobiście z p. Komarowem umówił się, że zapłaci po 5 rubli od tysiąca rozesłanych przez jego dziennik ogłoszeń i wierząc zapewnieniu p. Komarowa, że dziennik jego rozsyłany jest w liczbie pięciu tysięcy egzemplarzy, zapłacił mu 25 rubli, a po kilku tygodniach dopiero miał możność z wykazów pocztowych się dowiedzieć, że *P tersb. Wied.* drukują się tylko w liczbie 2400 egzemplarzy (za czasów Korsza miał ten dziennik ośmnaście tysięcy prenumeratorów) i oskarżył p. redaktora-wydawcę o oszustwo.

Dość już tych brudów. Wiecie już teraz, jacy to ludzie „nasi najserdeczniejsi,“ zawsze to pociecha pewna.

Wpływu naturalnie żadnego nie mają.

Głosy prasy moskiewskiej.

Czytamy w *Wieku* warszawskim:

„*Nowoje Wremia* od czasu niefortunnej swej wycieczki przeciwko nam, nie może jakoś przyjść do normalnego stanu i prawi coraz większe nonsensa na nasz rachunek. Przed paru bowiem dniami jakiś podejrzany korespondent z Warszawy do tego osławionego dziennika, wystąpił z dziwnemi i chyba tylko w *Nowoje Wremia* możliwemi pentensjami, że Polki nie mówią po rosyjsku. W odpowiedzi na tę zabawną pretensję, należałoby się zapytać dla czego korespondent nie pisze po chińsku, jakkolwiek ma chińskie poglądy na sprawy tego świata. Nie pisze zaś ten pan podejrzany korespondent dla tego po chińsku, że zapewnie nie zna tego języka — więc też i Polki nie mówią po rosyjsku, bo nie umieją mówić, zresztą będąc u siebie, nie potrzebują nim mówić.

Śmieszną jest doprawdy rzeczą odpowiadać na tego rodzaju pretensję, dla tego też wolimy skończyć z gazetą *Nowoje Wremia*, a przejść do *Petersburskich Wiedomosti*, którym także nowożytny polityczny duch Banka spać nie daje. W nr. 350 tej gazety znajdujemy następujący artykuł, który podajemy naszym czytelnikom w dosłownym przekładzie:

„W tych dniach, pisze gazeta, mieliśmy sposobność pomówić szczegółowo o książce Pietraszewicza (jest to pamflet polityczny, dodajemy dla objaśnienia, wyszły zagranicą i rozpisujący się o nas), ocenić jej pojednawczą dążność względnie do Polaków i Rosjan, i przytoczyć jej rady dotyczące rodaków autora, t. j. żeby ci ostatni opierali się wyłącznie na gruncie słowiańskim, który tylko może stworzyć lepszą przyszłość dla narodowości polskiej. Obecnie dzienniki zagraniczne donoszą, że rada Pietraszewicza nie była głosem wołającego na puszczy. Z Poznania pod d. 26. grudnia piszą do *Ostsee Ztg.*: „Skoro tylko w społeczeństwie polskiem zamilkł prawie zupełnie panslawizm rosyjski, obecnie otwarcie i wyraźnie występuje w niem panslawizm polski, którego celem jest zesłowiańszczyć Austro-Węgry, a następnie odbudować Polskę. Dla urzeczywistnienia tego celu, tutaj, w Poznaniu od dnia 1go stycznia 1881 r. będzie wychodził osobny organ (raz na dwa tygodnie) pod tytułem: *Przegląd słowiański*, którego kierunek jasno jest przedstawiony w programie pisma: „Dla nas Polaków sprawa słowiańska ma olbrzymie znaczenie. Tylko w związku z narodami słowiańskiemi możemy osiągnąć daleko szczęśliwszą przyszłość. Niech cyfry poprą nasze zdanie. Istnieje przesąd (sic), że naród polski liczy 20 miljonów dusz. — Fałszywe to przekonanie wydało gorżkie owoce. Polaków nie ma więcej jak 12 miljonów, włączając już w to Mazurów w Prusach Wschodnich i Szlązaków mówiących po polsku. Nasi najgłówniejsi wrogowie, Niemcy, liczą się na 36 miljonów dusz. Porównywając ich z nami, dodać musimy, że mamy przeciw sobie oprócz nich Austrję przeszło 30 miljonów liczącą i Rosję z 60 miljonami ludności. Pamiętajmy, że słowianie mogą być tylko z nami lub przeciw nam. Jeżeli my otwarcie podniesiemy sztandar słowiańszczyzny „za naszą i waszą wolność“, to siły nasze zdwoją się, zwłaszcza, że w każdym razie możemy liczyć na Czechów i Rusinów w Galicji, którzy tenże sam los znoszą co i my, i związani są z nami przez warunki geograficzne. Polaków, Czechów i Rusinów galicyjskich można liczyć na 16 miljonów. Jestto siła, która z każdym może stanąć w szranki i t. d.

Petersburskija Wiedomosti przytoczyły te słowa jakiegoś pisemka mającego się pojawić w Poznaniu bez żadnych komentarzy, dając tym sposobem poznać, że się redakcja do pewnego stopnia solidaryzuje z niemi. My ze swej strony także nie będziemy komentowali tych słów, co jednak niekoniecznie będzie tem samem względem nas, czem jest względem redakcji *Petersb. Wiedomost*. Nie będziemy także odpowiadali na fejleton tejże gazety, pomieszczony w nr. 345, w którym autor, p. K. Trubnikow, niedobitek ze szkoły Katkowów, powiada, że Polacy, Jezuici i socjaliści to wszystko jedno. Nędzna ta elukubracja, przypominająca słynnego „łże historyka“ Ratcza z Wilna, nie zasługuje powtarzamy, na odpowiedź; zaznaczamy tylko, że niektórzy dziennikarze rosyjscy od lat 18 niczego się nie nauczyli i nic nie zapomnieli.“

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 5. stycznia. Kwota sprzeniewierzona w kasie Spółki kłeckiej, według dat urzędowych wynosi 21.000 marek. Ponieważ członkowie oświadczyli gotowość pokrycia częściowego straty, przeto spółka nie będzie rozwiązaną.

Dnia 27. i 28. grudnia objeżdżał żandarm z Gołańczy po okolicy z wystosowaną do księcia Bismarka petycją przeciw żydom, zbierając pod nią podpisy. Przybył z nią i do Chojny a nie zastawszy w poniedziałek miejscowego proboszcza w domu, czekał na niego do wtorku i zjawił się zaraz przedkładając do podpisu. Figurowały dwa podpisy i to polskie; panów St. z Bogdanowa i Z. z Potulina. Podpis proboszcza miał pewnie zachęcać jego parafian do podpisywania. Mimo bardzo rozczulającego przemawiania żandarma przeciw żydom, o ich wdzieranie się na urzędy etc. i lamentacji: „sonst werden wir ja Judenstaat haben“, odprawiono go z kwitkiem i uwagą „wer den Staat zum Judenstaat gemacht, der möge ihn entjüden, und wer den Juden hat Hörner wachsen lassen, der möge sie ihnen abstossen.“— Podobno we wsi zebrał gorliwy antisemita kilkanaście podpisów gospodarzy Niemców-katolików i protestantów, a jakie dalej miał powodzenie, dowiedzieć się nie mogłem. Czyby też żandarm z własnego natchnienia, bez wiedzy władzy, petycją antisemicką się zajmował?

Opole 5. stycznia. Stan szkół na Szląsku Górnym doszedł do tak opłakanego stanu, tak pod względem braku nauczycieli (potrzeba 202 nowych nauczycieli) jakoteż budynków szkolnych, że sam rząd nareszcie poczuł się zmuszonym wglądnąć w tę sprawę i zażądał od sejmu pruskiego 1 milion marek na szkoły górno-szląskie. Donosząc o tem *Kurjer Poznański*, robi następujące uwagi: „Uznając jak najzupełniej tę życzliwość rządu, musimy zwrócić uwagę na dwie rzeczy: 1) jak po macoszemu postępowały sobie dotychczas władze szkolne pod względem szkoły w powiatach czysto polskich na Górnym Szląsku, kiedy doprowadziły do tak krzycząco anormalnych stósunków! Czy teraz będzie dla nas tajemnicą, dla czego ten lud polski na Górnym Szląsku tępieje i nie podnosi się w oświacie, dla czego pozwolą się wyzyskiwać lada oszustom? Oto już dla tego samego, że się niczego w szkole nauczyć nie może! Czyż bowiem podobna jest, aby jeden nauczyciel mógł, nawet w najlepszych warunkach, nauczyć czegoś uczniów swoich, jeżeli ich ma 200 lub nawet więcej jeszcze? W 6 powiatach polskich na Górnym Szląsku jest 18 szkół, w których jeden nauczyciel uczy przeszło 200 dzieci, a 109 szkół jest w ogóle takich, w których na jednego nauczyciela przypada przeszło 80 dzieci szkolnych. Kto jako tako zna zadanie nauczyciela elementarnego, ten przyznać musi, że dwie trzecie lub połowa tych dzieci musi wyjść ze szkoły bez wszelkiego rozwoju umysłowych zdolności, bez podniesienia i uszlachetnienia serca. 2) Cóż dopiero powiedzieć o szkole w warunkach takich, w jakich istniała i istnieje na Górnym Szląsku pod rządami pp. Falka i Puttkamera? Dwieście dzieci górno-szląskich, nie umiejących po niemiecku niemal ani słowa, ma uczyć jeden nauczyciel podług metody słów normalnych wyłącznie w języku niemieckim! Choćby anioł z nieba zstąpił i wyrazom niemieckim niebiańskiego dodawał dźwięku, nie zdołałby zaiste dokazać tego trudnego dzieła i spełnić tego zadania, które polecono wykonać nauczycielowi t. z. utrakwistycznej szkoły na Górnym Szląsku!

Niestety, i na przyszłość nie możemy się spodziewać ulgi i zwolnienia pęt germanizacji Górnego Szląska. W motywach rządowych powiedziano:

„W sprawozdaniu landrata Bittera zauważano jak najsłuszniej, że zadanie szkoły jak dawniej tak i teraz niezmiennie zmierzać powinno do podniesienia znajomości języka niemieckiego, aby go zrobić wspólnem dobrem wszystkich...“ A dalej: „Mówimy tu o popieraniu znajomości języka niemieckiego, w którym na wielu miejscach znaczne już zrobiono postępy...“

Dowiadujemy się z tych ustępów, że zadaniem szkoły nie jest rozwój duchowy dziecka, nie podniesienie moralne i uszlachetnienie jego serca, nie zaopatrzenie go w odpowiedni zasób najpotrzebniejszych wiadomości na drogę żywota, ale powierzchowne i mechaniczne zupełnie zaznajomienie go z językiem niemieckim, którego znajomość nawet w takich motywach rządowych figuruje jako alfa i omega posłannictwa i zadania szkoły!“

Sprawy zagraniczne.

Petersburg. *Semipal. Obl. Wied.* donoszą, że w Semipalatyńsku kilku włościan zajmowało się fabrykowaniem fałszywych biletów kredytowych i tak pięknie od ręki rysowali oni i malowali je, że podobieństwo do prawdziwych było łudzące.— Według wiadomości otrzymanych przez *Rus. Wied.* liczba cierpiących niedostatek ludzi w gub. saratowskiej dochodzi do niezwykłej cyfry 750.000 dusz. Na utrzymanie ich do wiosny potrzeba przeszło 5 miljonów rubli. — Przekształcenie petersburskiej akademji medyko-chirurgicznej nie podlega już najmniejszej wątpliwości. Projekt ustawy akademji wojenno-lekarskiej został już ostatecznie opracowany i oczekuje tylko na zatwierdzenie. Według tego projektu, liczba studentów będzie ograniczona: każdy kurs liczyć będzie najwyżej po 160 studentów, a wszyscy ci słuchacze uważać się będą jako zostający w czynnej złużbie wojennej i nosić będą wojskowe mundury.

KRONIKA.

Lwów 8. stycznia.

Śnieg. Od kilku dni trwające silne mrozy, zdają się zapowiadać utrwalenie zimy. Dziś od rana pruszy śnieg gęsty i suchy i ściele wyborną sannę, której dotąd prawie nie mieliśmy wcale.

Medale pamiątkowe dotąd nie nadeszły. Jesteśmy jednak upoważnieni do doniesienia, że około 20. bm. zostaną rozesłane prenumeratorom.

Album dla Zagrzebia, wydane przez tutejsze „Koło literackie“ na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi mieszkańców tego nieszczęśliwego miasta, wejdzie w handel księgarski dnia 15. bm. Cena tego albumu wynosi złr. 1·50, a zawiera 33 prac członków „Koła“, nader ciekawych i zajmujących.

Na rzecz weteranów 1830/31 roku otrzymał komitet z Łańcuta (od komitetu obchodowego) 31 złr. 95 ct., od hr. Stan. Badeniego w Radziechowie 25 złr., od kasyna w Żurawnie 5 złr., tudzież za pośrednictwem p. Walerjana Podlewskiego 7 złr.

Ogłoszenie konkursu. Celem nadania stypendjum z fundacji śp. dr. Piotra Krausnekera, o rocznych 580 złr. w. a. ogłasza Wydział krajowy konkurs. Stypendjum to przeznaczonem jest wyłącznie dla uczniów Wydziału lekarskiego w uniwersytecie Wiedeńskim, w szczególności zaś dla wnuków śp. fundatora i ich potomków, a gdyby tych nie było, dla synów obywateli miasta Lwowa, wyznania chrześcijańskiego, trudniących się handlem lub przemysłem. Synowie neofitów z fundacji tej korzystać nie mogą. Na propozycję Wydziału lekarskiego w uniwersytecie Wiedeńskim, nadaje stypendjum tamtejszy konsystorz uniwersytecki, zatwierdzenie zaś wyboru służy c. k. namiestnictwu we Lwowie — Kandydaci winni wnieść podania swoje na ręce dziekana Wydziału lekarskiego uniwersytetu Wiedeńskiego, najdalej do dnia 7. kwietnia 1881 załączając: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwo szkolno przynajmniej z dwóch ostatnich półroczy szkolnych, nakoniec dowody, że pochodzą z rodziny ś. p. fundatora, lub też z mieszczan lwowskich, mających prawo obywatelstwa we Lwowie i trudniących się handlem lub przemysłem.

Wieczorek z tańcami Na dochód funduszu stowarzyszenia rzemieślników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się dnia 15. stycznia b. r. w lokalnościach stowarzyszenia wieczorek z tańcami. Zaproszenia wraz z biletami otrzymać można w biurze stowarzyszenia od godziny 3ej po południu do 9ej wieczorem.

Ślub profesora politechniki tutejszej p. Augusta Freund z panną Seweryną Pfeifer odbędzie się dziś o godzinie 7ej wieczorem w kościele oo. Jezuitów.

Wieniec pamiątkowy, którego wydaniem zajmuje się zarząd Muzeum narodowego w Rappersswylu, obejmować będzie nietylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830 — 31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie, które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w „Wieńcu“ znajdować. Przedpłata kosztuje 3 złr.

Sprawozdanie krajowego towarzystwa rybackiego, wyszło właśnie z druku w Krakowie, i obok historji tego towarzystwa, powstałego dzięki niezmordowanym zabiegom dra M. Nowickiego, podaje ustawę rybacką, badanie ryb i wód krajowych, statut i spis członków, który już urósł do poważnej cyfry kilkuset członków i posiada filie w wielu prowincjonalnych miastach Galicji. Ogółem, rozpuszczono żywego narybku (oprócz ikry) łososia, troci, lipieni i węgorza do Wisły, Sanu i Dniestru 137000 sztuk. Zaprawdę — wielka to i pożyteczna działalność dra Nowickiego, za którą szanownemu inicjatorowi tego towarzystwa, słuszna należy się wdzięczność.

P. Wacław Goerz Lwowianin technik, ukończywszy po trzechletniem kierownictwie budowę kościoła, postawionego kosztem JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, w Zarzeczu koło Jarosławia, udaje się temi dniami na koszt tegoż niestrudzonego opiekuna pracy i talentu hr. Wł. Dz. w podróż naukową na lat dwa do Szwecji i Norwegii a następnie do Włoch w celach studjowania architektury drzewnej i przemysłu domowego.

Ś. p. Zygmuntowi Wilkońskiemu poświęca *Dziennik Poznański* następujące wspomnienie pośmiertne. W dniu 24. z. m. w Rombinie pożegnał się z tym światem obojga praw doktor i sędzia śp Zygmunt Odrowąż Wilkoński, synowiec autora „Ramot i ramotek“ Augusta Wilkońskiego. Urodził się śp Zygmunt w Stołężynie, powiecie wągrowieckim w r. 1832. Uzyskawszy świadectwo dojrzałości w Poznaniu, słuchał prawa w Wrocławiu, Heidelbergu, Paryżu a w końcu doktoryzował się w Berlinie.

Jako asesor był także czynnym przy poznańskim sądzie. — Za czasów smutnej pamięci hr. Lippe, ówczesnego ministra sprawiedliwości, rozsyłającego Polaków-prawników na wszystkie świata krańce, tylko nie do Księstwa naszego, powołano i naszego śp. Zygmunta do sądu w Nissie. Śp. Zygmunt nie przyjął tej posady i podziękował za służbę. Za czasów Wielopolskiego otrzymał z Warszawy wezwanie objęcia przy tamecznej szkole głównej katedry prawa rzymskiego. Propozycji tej nie przyjął i osiadł na wsi Niemojewie, później w Racicach a w końcu w Rombinie. Tutaj rozwinął śp. Zygmunt nader wielką działalność pod względem ekonomicznym On to rzucił pierwszą myśl założenia cukrowni w Przyjezierzu, która, mówiąc nawiasem — w tym roku akcjonarjuszom 30 procent czystego zysku przyniosła. Tak samo położył, rzec można — kamień węgielny pod tutejszy młyn parowy, który bezwodne Kujawy w potrzebną mąkę na chleb zaopatruje; on się głównie przyczynił do założenia zdrowiodajnych solanek inowrocławskich, w których już tysiące cierpiących zdrowie lub ulgę uzyskało.

Dalej założył śp. Zygmunt zupełnie nową ulicę w naszem mieście, postawiwszy na niej cały szereg imponujących kamienic, za co też miasto uznając jego zasługi, ulicę tę imieniem jego „Zygmuntowską“ nazwało. — Czynny jego umysł sięgał coraz wyżej i spowodował go do napisania ekonomicznej rozprawy: „Zinsloser Bodencredit oder sichere Hilfe der Landwirthschaft und Industrie“.

W pasmie przeszło dwudziestoletniem obywatelskich swoich trudów, jak żołnierz na wyłomie stojący, dowiódł nieboszczyk, ile przy dobrych chęciach zdziałać można. W ostatnim czasie, nie doznawszy należytego poparcia w swych przedsięwzięciach, i widząc, że owoce jego pracy inni spożywają, wycofał się z życia publicznego, zwłaszcza, że mu i zdrowie nie dopisywać zaczynało i zstąpił do grobu.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 7. stycznia: Skradziono panu E. P. przed rogatką gródecką z powozu kuferek płótnem pokryty z 2 sukniami jedwabnemi różową i białą i z suknią bareżową niebieską, z 3 bransoletami złotemi, ze złotym krzyżykiem i medaljonem z niebieskim kamykiem, z białą narzutką, perkalową suknią i dwiema książkami nut, szkoda wynosi 200 zł. Panu K. S. pod l. 65 na Zniesieniu skradł przyjęty na noc około 59-letni żebrak, słusznego wzrostu, w starym wojskowym płaszczu i barankowej czapce, pulares skórzany z kwotą 68 złr. Straż policyjna aresztowała Szyję Rozaner wraz z kwotą złr. 83·71 z kradzieży pochodzącą, a Marję Dwułatek za kradzież 160 zł., które jej odebrano i poszkodowanemu zwrócono; tudzież Jana Nurczaka za dezercję i kradzież poszukiwanego. Panna służąca J. L. pod l. 16 ul. Mickiewicza zgubiła na ulicy Krakowskiej zegarek anker z pojedyńczą kopertą wartości 30 zł.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 8. stycznia „Żydówka, opera w 5 aktach Halevy'ego.

* Jutro o godzinie pół do 4ej po południu „Zielona wyspa,“ opera komiczna w 3 aktach, muzyka Lecocqua. Wieczór o godzinie 7ej „Emigracja chłopska,“ obraz ludowy w 5 aktach W. L. Anczyca, muzyka Fr. Słomkowskiego

Kraków 7. stycznia. Wczoraj odbył się wieczór inauguracyjny tutejszego Koła literacko-artystycznego, na który zebrało się około 60 osób. Ks. kanonik Polkowski poświęcił lokal i przemówił w kilku gorących słowach, łącząc z błogosławieństwem swem kapłańskiem serdeczne życzenia dla Koła. W czasie wieczerzy wzniósł prezes Towarz., p. Juljusz Kossak, toast na pomyślność Koła, a wiceprezes, p. Asnyk, podniósł bardzo wymownie długoletnie zasługi obecnego na wieczorze prezesa akademji umiejęt., prof. Józefa Majera, które w tegorocznym 50-letnim jubileuszu jego profesorskiego zawodu czcić będzie z należnem uznaniem całe społeczeństwo nasze za inicjatywą uniwersytetu i akademji umiejęt. Znany nasz poeta humorystyczny, p. Bartels, odczytał w czasie wieczerzy przygodny wierszyk, który bardzo ubawił obecnych i wywołał odrazu ów nastrój wesoły, trwający odtąd aż do końca zabawy. Obecny na zabawie hr. Konstanty Przezdziecki witając życzliwemi słowy założenie Koła, podniósł w swej przemowie, że dla przyjeżdżających do Krakowa obywateli z różnych stron Polski nie ma nic pożądańszego, jak zetknięcie się z literatami, a szczególnie cenionymi wysoko w całej Polsce artystami krakowskimi, do czego dotychczas mało było sposobności, gdy teraz każdy z przybywających wprowadzony do Koła, będzie miał miłą sposobność poznania się z całem gronem.

Wczoraj teatr był znów przepełniony publicznością na przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami“; fizjonomja publiczności była niezwykłą, same bowiem nieznane twarze, widocznie zamiejscowi goście. I rzeczywiście zamiejscowi przybywają licznie na te przedstawienia, a wczoraj wielu z nich przybyło przed teatr to powozami, to z kolei i udawszy się do kasy nie znalazło już miejsca. Wiemy o rodzinie, która przybywszy z dalszych stron nie znalazła już loży i czeka do soboty. Z tych powodów „Kościuszko“ przedstawionym będzie znów w sobotę i niedzielę; a znaczna już liczba biletów jest zamówioną na te dwa dni. Mniemamy, że aby uniknąć zawodu, zamiejscowi, chcący być na przedstawieniach tej sztuki, powinniby telegrafem lub listownie zamawiać miejsca, adresując do kasy teatralnej.

W niedzielę daną będzie w sali redutowej pierwsza maskarada.

Rozdół 6. stycznia. Wracając dziś ze stron Żydaczowskich około godziny siódmej wieczorem, poznałem na jak karkołomną puściłem się drogę. Nigdzie poręczy, nigdzie choćby drzewka jednego któreby wskazywało że człowiek po właściwej jedzie drodze. Jednak najgorzej to już na dwóch przewozach, które przebyć potrzeba. Wśród ciemnej nocy ani latarni, ani przyrządów dobrych do przyciągania promów, a mostek od strony żydaczowskiej na promie jest zupełnie połamany i tak źle ustawiony że przejechać tylko można z narażeniem co najmniej na połamanie dyszla. Już to policja bezpieczeństwa osób jak najgorzej bywa w naszym powiecie przestrzegana.

Brzeżany. Z gmin okolicznych wiejskich dochodzą liczne skargi na nieprawidłowości popełniane przez osoby delegowane do przeprowadzenia spisu ludności. Mianowicie skarżą się włościanie, że nałożono na nich za liczenie opłatę i to stosunkowo dość wysoką. Nie wiem czy i o ile opłata taka jest uprawnioną, ale zdaje mi się, że w każdym razie powinna ona być wszędzie jednakową. Że tak nie jest przekonałem się zasięgając osobiście informacji w kilkunastu gminach. Z tych informacyj wynika, że opłata w każdej niemal gminie jest inną. Mianowicie: niektóre gminy płacą delegatowi ryczałtem 3 złr. dziennie, inne płacą po cencie od osoby i od sztuki bydła, inne znów od osoby 2 centy, od bydła po cencie i t. d. a w jednej wsi żądał pan delegat po 10 ct. od osoby! Że przy takiem postępowaniu spis wypadnie nader fatalnie, nie może ulegać wątpliwości, bo biedny włościanin, który objeżdża dwie mile, ażeby oszczędzić kilka centów na rogatce, z pewnością starać się będzie ukryć o ile można, liczbę domowników i bydła, żeby mniej zapłacić. Zapytujemy tedy nasze władze, jak długo jeszcze myślą trzymać się zasady, że włościanin biedny za wszystko najdrożej płacić musi dlatego, że sobie rady dać nie umie? W danym razie chłop ma i tak aż nadto wiele pozornych powodów usuwania się od liczenia (podatki, wojsko), a tu dodają mu jeszcze jeden i to już nie pozorny. Być może, że zechce mi kto odpowiedzieć, iż różnica w opłacie stosuje się do ilości dusz we wsi, gdyż cała należna kwota repartuje się na głowę. Na to już z góry odpowiadam, że w takim razie opłata powinnaby być dopiero po obliczeniu ludności oznaczoną, a nie z góry, jak to się tu praktykuje. Zresztą im mniej ludności, tem mniej roboty dla delegata, a więc i tem mniejszem powinno być wynagrodzenie.

Poznań 4 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk podał jeden z członków kandydaturę księdza B. Jarosza z Jurkowa, a następnie mecenas Jażdżewski odczytał pierwszą część rozprawy na temat: „Sprawozdanie z rozpraw kongresu archeologicznego berlińskiego, dotyczących mianowicie kwestji, czy Słowianie kraje pomiędzy Elbą i Odrą zamieszkiwali dopiero od wieku VI po Chr.“ Powód do tej rozprawy znakomitego archeologa naszego dały twierdzenia pp. FFriedla i Virchowa, wypowiedziane na kongresie berlińskim, jakoby Słowian pomiędzy Odrą a Elbą nie było przed wiekiem VI. Po odczytaniu pierwszej części rozprawy, której wszyscy wysłuchali z szczerem zajęciem, wszczęła się bardzo ożywiona dyskusja w dwóch mianowicie kierunkach: czy słuszność miał korespondent poznański do *Gaz Warsz.* i do *Tygodnika Ilustr.*, zarzucając obecnym na kongresie Polakom: mecenasowi Jażdżewskiemu, prof. Cwiklińskiemu ze Lwowa i p. H. Feldmanowskiemu, że natychmiast na miejscu nie zbili wywodów i pretensyj niemieckich, powtóre, jakiej metody w udowadnianiu przeciwnego twierdzenia trzymać się należy.

Fidjaszowa Athene. Znakomity archeolog Lützow w ostatnim numerze *Wiener Allg. Ztg* rozpisuje się szeroko o charakterze świeżo wykopanej w pobliżu Aten bogini Pallady, i przychodzi do wniosku, że nie jest ona dziełem Fidjaszowego dłuta, choć czasu i pochodzenia tego posągu dokładnie oznaczyć nie umie. Uczony ten przypomina, że nie dwie, ale trzy „Atheny“ wyszły z rąk Fidjasza. Jedna tzw. Partenońska ze złota i słoniowej kości, druga Promachońska odlana z bronzu i na 60 stóp wysoka, trzecia Lemnońska, o której Pauzanjasz często z podziwem wspomina. Żadna z tych trzech znanych bogiń nie odpowiada charakterowi wykopanej statuy i zdaje się, że tylko bujna choć patrjotyczna fantazja Greków wyszukuje w niej cechy pramistrza sztuki rzeźbiarskiej.

Że tak jest, jak uczony ten mąż przewidywał, to przekonywują nas o tem dzisiejsze zagraniczne dzienniki, z których dowiadujemy się, że cała ta wielbłądzia historja o Palladzie ateńskiej redukuje się do skromnego posążka tej bogini, znalezionego przy brukowaniu pewnej ulicy, i jak się zdaje, wątpliwej autentyczności. Wiadomość tę podaje jeden z dzienników wiedeńskich, któremu udzielił takowej radca budownictwa Hansen, budujący właśnie w Atenach gmach akademji. Wzruszenie więc, jakiemu uległ cały świat cywilizowany po owym słynnym telegramie burmistrza ateńskiego do lorda-majora Londynu było co najmniej przedwczesne.

Sprawa student Tykocinera. Czytelnicy przypomną sobie zapewne podaną przez nas w październiku wiadomość o zaszłym w Tybindze pojedynku pomiędzy słuchaczem prawa Tykocinerem z Warszawy a studentem Grimmem, którego epilogiem była śmierć tego ostatniego. Owóż obecnie przed sądem w Tybindze rozbierano publicznie to zajście, i mimo, że skonstatowanem zostało tak przez świadków, jako też i przez prokuratora, że Grimm prowokował Tykocinera, wszelako sąd skazał tego ostatniego na 2 lata i 8 miesięcy więzienia.

Do Wiednia odstawiono z Belgji Marcelego Grzesickiego, niegdyś urzędnika pocztowego w Galicji i Wincentego Kaleczyńskiego, rzeźbiarza, którzy skazani w Belgji na 6 lat więzienia za puszczanie w obieg fałszywych banknotów rosyjskich, zostali ułaskawieni po dwóch latach, gdy jednak obwinieni są o popełnienie przedtem w Austrji czynów karygodnych, przeto wydano ich w ręce władz austrjackich.

W miasteczku Vianden, leżącem na granicy niemiecko-luksemburskiej wzdłuż ściany skalistej oberwał się nad ranem łom kamienia około 150 metrów kub. objętości mający i zgruchotał trzy domy; 12 osób znalazło śmierć pod gruzami a tylko trzy ocalało.

Fabryka kart i kopert Pollaka i synów w Wiedniu spłonęła w nocy z dnia 3. na 4. bm. Pożar, którego przyczyna dotąd nie jest zbadana, szerzył się z niezmierną gwałtownością, ku czemu przyczynił się najwięcej silny wiatr i nagromadzony palny materjał w fabryce.

Deputacja do nowożeńców. Z Serajewa donoszą, że w dniu ślubu arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Stefanją, przybędzie ztamtąd do Wiednia osobna deputacja hołdownicza, złożona z czterdziestu osób, na której czele stanął burmistrz Serajewa, Mustai Beg.

Znana autorka Eufemja Koudriaffsky zmarła po długich cierpieniach dnia 3. bm. w Wiedniu. Była ona znaną w szerokich kołach z pism swoich, z których dzieło jej o Japonji i drugie p. t. „Historyczna kuchnia“ cieszyły się w swoim czasie znakomitem powodzeniem. Zmarła była damą orderu „dla sztuk pięknych“ (bawarskiego), a urodziła się w roku 1820.

Ogłoszenie. W jednym z dzienników prowincjonalnych, wychodzących w Kongresówce, spotkaliśmy następujące ogłoszenie: „Potrzebny jest zaraz praktykant do wylęgania pstrągów.“ Co właściwie ów praktykant będzie praktykował?

Ludność Stanów Zjednoczonych według ostatniego obliczenia, uskutecznionego dnia 1. czerwca 1880 wynosi 50,152.559 dusz, tj. 11.594.186 dusz więcej niż przed 10 laty. Jednę czwartą część przyrostu należy przypisać napływowi wychodźtwa. New-York liczy 1,206.590, Filadelfia 846.984, Brooklyn 566.639, Chicago 503.304, Boston 262.535, St. Louis 350.522, Baltimore 332.140, Cincinati 255.708, San-Francisco 233.956 a Nowy Orleans 216.140 dusz.

Ucieczki więźniów stały się w Rosji w ostatnich czasach chlebem powszednim, piszą *Petersburskija Wiedomosti*. Uciekają z twierdz i więzień, uciekają zesłańcy i katorżnicy, nie ucieka ten tylko, który nie chce. Więzienia w ogóle znajdują się w takim stanie, że ucieczki te wcale dziwić nie mogą i nie powinny, chociaż dawniej, jeżeli aresztanci uciekali, to tylko z drogi, w czasach pochodu do miejsc przeznaczenia. Dziś dzieje się inaczej. Wszyscy pamiętają sławną ucieczkę w przeszłym roku z Syberji takich przestępców politycznych jak Deborogij Mokriewicz, Orłow i Izdebskij. Chcąc położyć koniec temu stanowi rzeczy, ministerjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, ażeby wszyscy ważniejsi przestępcy wysyłani na Syberję, oddawani byli na etapach wraz ze swemi portretami fotograficznemi, przyklejonemi do papierów odnoszących się do więźnia. Czy ten środek co pomoże — niewiadomo.

Ogłoszenie. Krajowe stowarzyszenie patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża postanowiło na wypadek wojny urządzić szpital dla 600 rannych lub chorych w koszarach cesarza Ferdynanda we Lwowie.

W celu zapewnienia odpowiedniego personalu lekarskiego, uprasza się niniejszem wszystkich pp. lekarzy, którzy chcieliby w tym szpitalu objąć posadę lekarską, by do zarządu stowarzyszenia (w nowym gmachu namiestnictwa) nadesłali swe oświadczenia z dokładnem wyszczególnieniem warunków.

Obecnie ustanowiono dwie posady prymarjuszów, z których jeden dla oddziału chorób wewnętrzych, drugi dla oddziału chirurgicznego, oraz posady sześciu sekundarjuszów.

Deklaracje obowiązywać będą na przeciąg roku 1881.

Od zarządu kraj. stowarzyszenia patrjotycznego pomocy „Czerwonego krzyża.“

Lwów 5. stycznia 1881.

Notatki literackie i artystyczne.

* *System ekonomji społecznej dra Leona Bilińskiego.* Niedawno wyszła I. część drugiego tomu tej zajmującej pracy. Książka ta jak wszystkie prace naszego znakomitego ekonomisty odznacza się przedewszystkiem jasnym, prostym i przystępnym stylem. Autor omawia najpierw istotę warstw społecznych i klas gospodarczych. Następnie definiuje pojęcie klas wyższych, średnich i niższych i przechodzi do zawodów gospodarczych. W dziale tym rozróżnia trzy grupy produkcji, mianowicie: produkcję surowców, przetwarzającą i usług. Jako produkcję surowców uważa górnictwo i rolnictwo. Dział ten ostatni jest szczególnie ważnym dla naszego kraju. Jako przeciwnik rozdrabniania gruntów, sądzi szanowny autor, że jest ono przeszkodą rozwoju gospodarstwa postępowego i wykazuje szkodliwe oddziaływanie wyłącznej produkcji zboża na eksport. Porównawcze daty i cyfry, w rozdziale tym zawarte, są dla nas, jako kraju rolniczego, bardzo pożyteczne. W rozdziale p. t. „produkcja przetwarzająca“ określa autor pojęcie rzemiosła i przemysłu i przechodzi do produkcji usług. Uważając handel jako pośrednictwo wymiany wytworów omawia najpierw znaczenie i pojęcie handlu; dalej traktuje o przedmiotach handlu i następnie stosownie do zakresu rozróżnia handel krajowy, towarowy i t. d.

Dalszą częścią produkcji usług są zakłady komunikacyjne. Autor jest zwolennikiem kolei państwowych, wykazuje korzyści wywłaszczenia i proponuje wydanie obligacyj rządowych za akcje przedsiębiorstw prywatnych. Po zdefinjowaniu istoty zakładów asekuracyjnych omawia autor rozmaite rodzaje ubezpieczeń tak pod względem treści jak i formy.

W dalszych rozdziałach przedstawia naukę o bankach i ich czynnościach. Dział ten ostatni, zawierający polemikę zwycięzką z Wagnerem, Careyem, [illegible]steinem i innemi znakomitemi powagami na polu

ekonomji, jest znakomicie opracowany. W ogóle w całej pracy widzimy, że autor stojąc na postępowem stanowisku ekonomicznem omawia w każdym rozdziale potrzeby naszego kraju, wykazując złe i przedstawia środki zaradcze, tak że dzieło powyższe równie pod względem teoretycznym jak i praktycznym z powodu jasno przedstawionych bieżących spraw, jakoto: waluty, przemysłu domowego i rolniczego, rolnictwa i t. d. każdego w wysokim stopniu musi zainteresować.

* *Słownika geograficznego* Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich pod redakcją S. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego w Warszawie wychodzącego, pojawił się zeszyt XII, zawierający wyrazy od Czulkieniszki do Dereneczna.

* Kierunek literacki czasopisma *Wiosna*, które się ukaże od Nowego roku w Warszawie, objąć ma panna Jadwiga Zeithejmówna, znana pod pseudonimem *Jaskółki*.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 122 w P sadzie jaćmierskiej, sąd pow. Sanok. Cena wywołania 200 zł. — Realność pod l. 55 w Pisarowcach, sąd powiatowy Sanok, Cena wywoł. 1300 zł. — Realność pod l. 27 w Korodrzy, sąd powiat Ropczyce Cena wywoł. 340 zł. — Realność pod l. 390 w Czortkowie. Cena wywoł. 275 zł. — Realność pod l. 39 w Chodowi, sąd pow. Wadowice. Cena wywoł. 380 zł. — Realność pod l. 7 w Woli dowińskiej, sąd powiat. Bochnia. Cena wywołania 1600 zł. — Realność pod l. 8 w Ostrem, sąd powiat. Żywiec. Cena wywoł 430 zł. — Realność pod l. 8 w Bojanowicach, sąd powiat. Sokal. Cena wywołania 120 zł. — Realność pod l. 420 w Kamieniu, sąd powiat. Nisko. Cena wywoł. 420 zł. — Realność pod l. 233 w Myślanowicach, sąd powiat. Chrzanów. Cena wywoł. 230 zł. — Realność pod l. 25 w Prądzisku, sąd powiat. Kraków. Cena wywoł. 320 zł.

Edykta. Umysłowo chora Eleonora Ziegler, sąd powiatowy Lwów. — Marnotrawca Feliks Bubny, sąd powiatowy Uhnów. — Umysłowo chory Jakób Skrobut sąd powiatowy Biała. — Marnotrawczyni Paraszka N wosadowa, sąd powiatowy Uhnów.

Konkursa. Kilka posad poborców podatkowych w IX klasie rangi, ewentualnie kilka posad kontrolorów podatkowych w X klasie rangi, tudzież kilka posad adjunktów podatkowych w XI klasie rangi do obsadzenia. Posada dyrektora c. k. gimnazjum w Kołomyi do obsadzenia.

Rolnictwo przemysł i handel

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski w Krakowie pragnie koniecznie zlać się z tamtejszym Bankiem galic. dla handlu i przemysłu, instytucją, z powodu nędznej gospodarki mocno zachwianą, jak to dosadnie i niedawno wykazał nasz korespondent krakowski. Sprawa ta ma być przedstawioną na najbliższem ogólnem zebraniu akcjonarjuszów galic. Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie i przy agityci bardzo rozgałęzionej łatwo może być przeprowadzoną. Ostrzegamy tedy akcjonarjuszów wcześnie, aby się na ogólnem zgromadzeniu jak najliczniej zebrali i nie dopuścili do tak bezmyślnej uchwały, która im grozi utratą kapitału, a instytucji jednej z najpożyteczniejszą ruiną. Przyczepianie członków zgangrenowanych do ciała zdrowego, wychodzi zwykle na jego zgubę.

Lwów 7. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów parities Lwów) Pszenica czerwona zł. 10·— do 10·30, pszenica biała zł. 10·— do 10·30, pszenica żółta zł. 9·60 do 9·80, żyto zł. 9·38 do 9·60, jęczmień browarny zł. 6·75 do 7·—, jęczmień pastewny zł. 6·— do 6·25, owies zł. 6·25 do 6·50, groch do gotowania zł. 9·— do 9·50, groch pastewny zł. 6·70 do 7·50, wyka zł. 5·20 do 5·50, bób zł. 9·60 do 11·50, kukurydza stara zł. 6·75 do 7·—, kukurydza nowa zł. 6·— do 6·20, rzepak zimowy zł. 11·20 do 11·40, rzepak letni zł. 10·70 do 11·—, lnianka zł. 9·40 do 10·75, nasienie lniane zł. 11·50 do 12·—, nasienie konopne zł. —·— do —·—, koniczyna zł. 40·— do 52·—, kminek zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. 35·— do 37·—.

Spirytus za 10,000 litrów procent: gotowy zł. 28·60 do —·—

Waluta: mark —·—, rubel zł. 1·23, napoleondor zł. 9·36½.

Kraków 7. stycznia. (Sprawozdanie targowe) W skutek wczorajszego święta dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był nadzwyczaj mały, a z Prus nie było kupców. Obrót był bardzo słaby, a zakupno odbywało się po większej części na miejscowe potrzeby; lub po i przez ajentów zakupywano piękną czerwoną pszenicę na wywóz z Prus i to nawet po cenach wyższych od cen na ostatniem targu płaconych. Żyto, jęczmień i koniczynę czerwoną po ostatniej cenie; biała spadła w cenie. Rzepak płacono dzisiaj drożej. Nasiona straczkowe nie wielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów zł. 10·50 do 11·40, pszenicę czerwoną zł. 10 90 do 11·75, pszenicę białą zł. 11·— do 11·70, żyto piękne zł. 10 50 10·90, żyto pośledne zł. 10·— do 10 50, jęczmień piękny zł. 8 20 do 8·50, jęczmień pośledni zł. 7·25 do 8 20, owies zł. 6·90 do 7 25, groch zł. 8·— do 10·25, tatarkę zł. 7·50 do 8·—, proso zł. 5 50 do 7·—, fasolę zł. 8 — do 12·—, jagły zł. 11·— do 12· , rzepak zł. 12 25 do 12·75, koniczynę czerwoną zł. 40·— do 48·—, koniczynę białą zł. 50·— do 70·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. stycznia.

W święto Trzech króli odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem cesarza rada wspólnych ministrów, w której wzięli udział ministrowie: Bylandt, Haymerle, Szlavy, Taaffe, Dunajewski, Tisza i Szapary. Radzono przedewszystkiem o budowie kolei z Sienicy do Serajewa, a dalszym przedmiotem obrad były rokowania o zawarciu układu handlowego z Niemcami i połączenie kolei wschodnich. Przy tej sposobności mówiono także o sprawach zewnętrznych, a baron Haymerle dał przy tej sposobności wyraz swojemu przekonaniu, że pokój będzie utrzymany. Jutro mają nastąpić dalsze narady nad wcieleniem Pogranicza wojskowego, w których weźmie udział także minister dla Kroacji, p. Bedekovich. W godzinach popołudniowych konferował Tisza z banem kroackim. Według *Bohemji* odbywały się w ostatnich dniach w Wiedniu narady wojskowe co do zniżenia armji okupacyjnej w Bosnji o 7000 ludzi i nowej dyslokacji strategicznej wojsk wobec możliwej wojny na półwyspie bałkańskim.

D. 6. bm. posłowie centralistyczni Schönerer i Fürnkranz urządzili w Langenlois zgromadzenie chłopów niższo-austrjackich, których się zebrało około 1000. Fürnkranz mówił im o zagrożeniu „państwa niemieckiego przez Słowian i Włochów“, o lichwie, nieurodzaju, upadku ekonomicznym, konkurencji Węgier i Ameryki, o wysokich podatkach, o jeszcze wyższych dodatkach, o stałym deficycie państwa, o podwyższeniu ciężarów wojskowych, o zadłużeniu włościan i licytacjach posiadłości wiejskich, mnożących się coraz więcej — słowem skreślił obraz, jakby wykrojony ze stosunków — galicyjskich. Następnie mówił o zamierzonem podwyższeniu podatku gruntowego. Posiłkował go następnie Schönerer, denucjując przed chłopami tych posłów wiedeńskich, którzy idą łącznie z prawicą. Uchwalono rezolucję przeciwko podwyższeniu podatku gruntowego i domowego — wyjąwszy Galicji. Potem była mowa o akcyzie, a zakończyły okrzyki „hoch“ na cześć Fürnkranza i Schönerera.

Posłowie centralistyczni, mieszkający w Wiedniu, mają w przyszły wtorek odbyć konferencję w sprawie podatku gruntowego.

Choć telegramy mówią o bardzo przychylnem usposobieniu w Stambule i w Atenach do układów — to jednak dotąd nic nie ma pewnego. Owszem, Turcja gotuje się do wojny, i jak słychać, chce nawet uprzedzić Greków. Prywatnie donoszą ze Stambułu o mobilizacji 170.000 wojska. Wobec tego, cośmy doświadczali przedtem, można przypuszczać, że jedna czwarta część tej cyfry będzie prawdą.

Z Paryża donoszą, że Ludwika Michel z powodu mowy swojej na pogrzebie Blanqui'ego, ma być oddaną pod sąd. — Gambetta przyjął zaprosiny na bankiet handlarzów win, który się odbędzie dnia 20. b. m. — Dep. Laisant wyzwał dep. angielskiego Bradlaugha na pojedynek.

Rozgraniczenie ziemi koło Dulcigno napotyka znowu na trudności ze strony Porty. Gdy bowiem na miejsce przybyła komisja demarkacyjna, delegat turecki, Bedri-Bej, zrobił się chorym. Komisja in gremio udała się do Skodaru z zażaleniem.

Wiadomość o wtargnięciu Boerów do Natalu potwierdza się. Z Capetown wysłany został na nich jen. Evelyn Wood z jedną brygadą.

Na pierwszem posiedzeniu parlamentu angielskiego był także Parnell obecny. Wczoraj zaś rozpoczęła się tam rozprawa adresowa, jak widzimy z telegramów, dość burzliwa.

W Irlandji uwięziono dnia 5. bm. sześciu członków ligi agrarnej, a między nimi dwóch redaktorów.

Dnia 5. bm. wyruszył Lesseps z Paryża na czele 48 inżynierów do Panamy.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Wiedeń 7. stycznia. *Polit. Corr.* donosi z Paryża, że francuski admirał Lejeune udał się do Aten, ale tylko z osobistej sympatji dla sprawy greckiej, i nie ma żadnej od swojego rządu oficjalnej misji.

Berlin 7. stycznia. Rada miejska wybrała prezesem na nowo Strassmanna (żyda), a Virchowa zastępcą.

Paryż 7. stycznia. Gabinet tutejszy wystosował umyślną notę do Grecji, zalecając przyjęcie sądu.

Stambuł 7. stycznia. Said pasza wyraził prywatnie nadzieję pokojowego załatwienia sprawy greckiej.

Petersburg 7. stycznia. Rząd postanowił okolicom głodem dotkniętym nie dawać gotówki, ale zboże, tudzież rozpocząć roboty publiczne.

Postanowiono także nie nadawać czynownikom dóbr ziemskich z łaski. W wyjątkowych wypadkach ma o tem decydować senat.

Petersburg 8. stycz. (*pryw.*) Pojawił się tu wczoraj nowy dziennik rewolucyjny pod tyt. *Zierno*, formatu ćwiartkowego. W artykule wstępnym zwraca się do robotników fabrycznych i podburza ich w duchu socjalistycznym.

Rzym 7. stycznia. Królestwo włoscy wyjechali dziś do Montreale, i po zwidzeniu osobliwości tego miasta powrócili do Palerma.

Car przesłał kardynałowi Jacobiniemu wielki krzyż Andrzeja Newskiego w brylantach.

Londyn 7. stycznia. W Izbie niższej przystąpiono do rozpraw nad adresem. Northcote krytykuje mowę tronową oraz politykę rządu w Irlandji. Gladstone odpowiada, że obecnie Francja za zgodą Anglii udziela rad swoich w kwestji greckiej. Rząd zna trudności i groźne niebezpieczeństwa, ale nie zna żadnego lepszego środka, aby zapobiedz niebezpieczeństwom, nad koncert europejski. Gladstone broni polityki rządu w Irlandji i spodziewa się, że Izba niższa rozwiąże bezstronnie kwestję irlandzką. Dalsze obrady odroczono. W Izbie wyższej toczyły się również obrady nad adresem. Beaconsfield poddaje ostrej krytyce położenie Anglii pod wszystkiemi względami; przypisuje rządowi winę, oskarżając go o nieudolność. Granville odpiera zarzuty i wskazuje usiłowania rządu, aby wykonać traktat berliński. Dodaje zaś, że odpowiedzialność za stan rzeczy w Irlandji nie spada na rząd; należy zważyć, czy środki zapobiegawcze dadzą się użyć bez zaprowadzenia reform. Adres uchwalony został bez głosowania.

Londyn 7. stycznia. W dalszym toku rozprawy adresowej zaproponował Parnell poprawkę, która wyraża, że zasuspendowanie swobód konstytucyjnych w Irlandji nie przyczyni się do przywrócenia spokoju i porządku tamże. Popierając ją, rzekł: Prasa angielska przesadza. Nie da się zaprzeczyć, że zaszły ubolewania godne wybryki, ale liga agrarna sama stara się przeszkodzić gwałtom. Środki przymusowe pomnożyłyby zamachy. Irlandję można pozyskać tylko wspaniałomyślnością, a nie represją.

Forster odpowiedział, że rząd represji nie uważa za środek do usunięcia niesłuszności, ale tylko za sposób opieki nad życiem i mieniem mieszkańców. Parnella dzisiejsza mowa była bardzo umiarkowaną, ale to co mówił na mityngach, jest podburzające. Zwykłe zbrodnie nie pomnożyły się, ale agraryjne wzmogły się znacznie, osobliwie teroryzm. Dalszą rozprawę odroczono. Przyjęto w pierwszem czytaniu projekta o przekupstwach przy wyborach i o tajnem głosowaniu.

Londyn 8. stycznia. Parowiec angielski „Harelda“ zetknął się u przylądka Rocca z parowcem hiszpańskim „Leon“, i oba zatonęły; 9 Anglików i 14 hiszpanów wylądowało w Lizbonie. Co się z resztą stało, niewiadomo.

Wiedeń 8. stycznia 10 godz. 50 min.

Akcje kredytowe	283·40	Akcje kolei Połud.	102 75
„ Anglo-Austr.	127 25	20-frankówka	9 36
„ Unionbank	117·—	Rosyjskie banknoty	1 23
„ Kolej Kar Lud.	28 50		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 7. stycznia 2 godz. 30 min.

Losy kredytowe	178·75	Węg. Obl. państ. 1877	86·—
Węg. akcje kredyt.	261·75	Galic. Indemnizacja	98·15
Akcje Angl. Austr B.	128 40	1864 Losy	153·75
„ Unionsbank	115·60	Siedmiogr. kolei	107·30
„ kolei Kar.-Lud.	281·50	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	249·15	Losy tureckie	17 15
„ „ Połudn.	101 80	Złota renta węgiersk.	109 32
„ „ Alföld	1[illegible]7·50	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	202 —	Bankverein	128·75
„ „ Lw.-Czer.	172·—	Rosyjskie banknoty	1·22
„ „ Węg Pol.	147·—	Węgierskie losy	1[illegible]8·15
„ „ Rudolfa	—	Reichsmark	—·—
Losy Komuny wied.	115·75		

Usposobienie: słabe.

Berlin 8. stycznia 5 godz. 40 min.

Rosyjskie banknoty	211·10	Galizier	120·75
Akcje kredytowe	502·—	Kolej Rumuńskie	55·60
Lombardy	176·—	Austrjackie banknoty	1·2·15

Paryż 3% Renta 85 05

Telegramy targowe z dnia 7. stycznia. WIEDEŃ: pszenica zł. 12·—, żyto zł. 10·90, okowita pr. 10 000 liter-procent. zł. 33·15. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 11 65. BERLIN pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 207·—, żyto —·—, okowita loco 53·70 SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Nafta 18 ³/₈ 12 25. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 61·60.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. stycznia.

Hotel Europejski. A Horowicz z Brodów.

Hotel Angielski. A. Kociatkiewicz z Albinówki, J. Małecki z Lackie.

Hotel Żorza. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, F. Jankowski z Rossochowacic, J. Kreb z Taurowa, Sallandronze de Lamornain z Paryża, L. Leszczyński ze Złoczowa, J. Starzyński z Barnowa.

Hotel Warszawski. J. Dobczyński z Korczyłówki, A Fontana z Tyrowa, A. Stojałowski ze Stryja, P. Niementowski ze Stanisławowa.

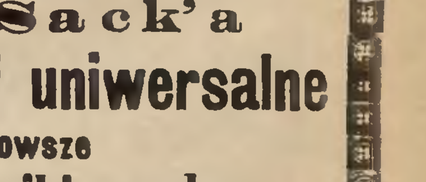
Hotel Krakowski. J. Czechowicz z Potoka, J. Schneider z Drohobycza, J. Dunikowski z Korszyłowa, F. Samogyi z Tarnowa.

Hotel Kuhna. M. hr. Ronicker z Wołynia, M. Paprocka z Zawiśni, K. Młady ze Starzysk, M. Mruczkowski z Dobrostan.

Dnia 7. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają		płacą	
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*				
Kolei gal. Karola Ludwika	283	50	280	50
„ Lwowsko-Czerniow.	174	2[illegible]	171	25
Banku Hipotecznego gal.	301		297	50
„ Kredytowego gal.	255	—	250	—
II. *Listy zastawne na 100 zł.*				
Tow. Kred. gal. 5% w. a	99	30	98	30
„ „ „ 4% „	92	70	91	70
„ „ „ 5% „	99	30	98	30
Banku Hip. gal. 6% „	103	25	102	25
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	99	—	98	—
III. *Listy dłużne na 100 zł.*				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102	50	101	50
Ogól. rol. kred zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94	—	92	—
IV. *Obligi na 100 zł.*				
Indemnizacyjne galic.	99	25	98	25
Komunalne gal. Zakładu kred. włościańsk. 6%	102	—	101	—
Pożyczki kraj. 1873 6%	102	—	100	50
Losy miasta Krakowa	21	50	19	50
„ „ Stanisławowa	26	—	24	—
V. *Monety.*				
Dukat holenderski	5	60	5	50
„ cesarski	5	67	5	52
20 frankówka	9	43	9	33
Pół imperjał rosyjski	9	75	9	65
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	56
„ „ papierowy	1	23	1	21
100 marek niemieckich	58	60	57	75
Srebro za 100 zł.	100	50	99	50
Kupony w srebrze 110 zl.	100	25	99	25
Wiedeń, 8. stycznia. *Obligi długu państwa.*				
Renta papierowa	73	—	72	85
„ srebrna	74	05	73	90
„ złota	88	10	87	80
Losy z roku 1854 3½%	122	75	122	25
„ „ 1860 4%	131	20	130	80
„ „ 1860 4%	135	50	135	—
„ „ 1864	171	50	171	—
„ „ 1864	171	—	170	—
„ Como-Renten	—	—	—	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie	—	—	104	50
Bukowiński	98	—	97	—
Galicyjskie	99	—	98	70

	żądają		płacą	
Niższo-austrjackie	105	50	105	—
Wyższo-austrjackie	—	—	103	—
Szląskie	—		102	—
Styryjskie	105	—	104	—
Siedmiogrodzkie	97	—	96	50
Węgierskie	97	40	96	90
„ z klauz. 1867	96	—	95	50
Obligi poż. kolei węgier.	125	70	12[illegible]	40
Renta węgierska złota	109	55	109	40
„ „ za kolej wsch.	86	50	86	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjack. Banku	125	75	25	50
Ziemskie kred. węgiersk.	—	—	—	—
„ „ austrjackie	238	—	237	—
Zakład kred. d hand. i Pr.	285	60	285	40
„ „ węgierskie	262	25	261	75
Bank depozytowy	219	10	219	—
Tow. eskomp. niż. austr.	—	—	—	—
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	—	—	—
Austro-węg. banku N.-B.	826	—	826	—
Bank kredytowy realność.	136	50	18[illegible]	50
Unionsbank	114	75	113	50
Akcje kolei.				
Kolej Albrechta	78	—	77	50
„ Alföld-Fiume	1[illegible]8	50	157	50
Żeglugi par. na Dunaju	568	—	569	—
Kolej Elżbiety	2[illegible]3	·	202	—
„ półn. Ferdynanda	2497		2492	
„ Franciszka Józefa	183	25	182	75
„ g. Karola Ludwika	282	75	282	25
„ Koszycko-Oderberg.	132	2[illegible]	131	75
„ Lwów.-Czer.-Jaska	172	25	171	75
„ Północ.-austrjacka	193	50	193	—
„ „ „ Lit. B.	2[illegible]4	75	244	50
„ Rudolfa	167	75	167	25
„ Siedmiogrodzka	14[illegible]	[illegible]0	144	50
„ towarzystwa państ.	277	50	276	50
„ połudn (Lombardy)	106	50	106	—
„ Cisańska	244	75	244	—
„ węg. g. Łupkowska	148	25	147	75
Losy.				
Regulacja Dunaju	113	75	113	25
Premiowe Wiedeńskie	116	50	116	—
„ Węgierskie	109	—	108	50
„ Tureckie	16	75	16	50
Kredytowe	179	—	178	50
Klary	—	—	40	50

	żądają		płacą	
Żeglugi par na Dunaju	105	50	104	50
Kegelwicha	—	—	17	50
Krakowskie	—	—	—	—
Miasta Budy	40	—	39	—
Palffy	37	75	37	25
Rudolfa	19	—	18	50
Salma	51	75	51	25
St. Genois	49	25	48	75
Stanisławowskie	25	50	25	—
Waldsteina	32	75	32	25
Windischgrätza	38	50	38	25
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	90	—	89	50
Elżbiety	100	50	100	—
Ferdynanda północna	106	—	105	70
Franciszka Józefa	101	25	101	—
Gal. Karola Lud. I. Em.	—	—	104	—
„ „ „ II. „	—	—	102	50
Koszycko-Oderbergska	91	50	91	—
Lwowsko-Czern. I. Em.	92	75	92	25
„ „ II. „	97	20	97	—
Rudolfa	97	—	96	80
Siedmiogrodzkiej	83	75	83	25
Kolej państwowa	178	—	177	50
„ połudn. (Lombr.)	127	—	126	50
„ Cisań towarz.	—	—	100	50
Węg. gal. Łupkowska	87	—	86	50
Waluty.				
Dukaty ważne	5	58	5	56
20 frankówki	9	37	9	36
Imperjały rosyjskie	9	68	9	66
Funty szterl. angielsk.	11	82	11	77
Liry tureckie złote	10	65	10	63
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebr. za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58	20	58	10
Ruble papierowe	122	50	122	—
Warszawa 5. stycznia.				
4% Listy zastawne II.	—	—	99	75
kupon	014		—	—
5% Listy zastawne 1860	99	50	—	—
kupon	018		—	—
4% Listy likwidacyjne	86	15	—	—
kupon	087		—	—



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.